

Turcja wobec referendum niepodległościowego w irackim Kurdystanie

Krzysztof Strachota

W irackim Kurdystanie (KRG) 25 września odbyło się referendum niepodległościowe. Zarówno w okresie poprzedzającym, jak też w dniu jego przeprowadzenia spotkało się ono z bezprecedensowo ostrą krytyką ze strony Turcji. Zarówno prezydent Turcji Recep Tayyip Erdoğan, premier Binali Yıldırım, poszczególni ministrowie, jak też Rada Bezpieczeństwa Narodowego Turcji uznały je za nieakceptowalne i niezgodne z prawem. Tureccy politycy zapowiedzieli podjęcie wszelkich działań politycznych, gospodarczych, a w ostateczności militarnych w celu przeciwdziałania jego skutkom, włącznie z zamknięciem granicy, wstrzymaniem lotów, nałożeniem sankcji gospodarczych (m.in. zablokowanie tranzytu ropy z KRG przez Turcję) i groźbą użycia siły w przypadku zagrożenia dla mniejszości turkmeńskiej w Kurdystanie. Zapowiedziano także ścisłą współpracę z Bagdadem i Teheranem w celu izolacji KRG. Równolegle na granicy z Irakiem prowadzone są także ćwiczenia wojskowe, które mają być poszerzone o działania koordynowane z siłami irackimi.

Niezależnie od ostrej retoryki granica między Turcją a KRG pozostała otwarta.

Komentarz

- Region Kurdystanu (KRG) formalnie jest podmiotem federalnym Iraku, w praktyce cieszy się jednak bardzo daleko posuniętą niezależnością budowaną od lat 90., wspartą m.in. własnymi siłami zbrojnymi. Obecne referendum jest krokiem w celu potwierdzenia i umocnienia suwerenności KRG oraz odpowiedzią na niekorzystne trendy w regionie (rosnąca dominacja zależnych od Iranu szyitów w Iraku). Jednocześnie spotkało się ono z ostrą krytyką ze strony Bagdadu, Teheranu i Ankary i brakiem akceptacji na świecie, z wyjątkiem Izraela. Zgodnie z oczekiwaniami znakomita większość (91,8%) głosujących opowiedziała się za niepodległością Kurdystanu (tylko i wyłącznie irackiego, w granicach kontrolowanych dziś przez siły kurdyjskie), co – zgodnie z założeniami władz w Irbilu – powinno doprowadzić do ogłoszenia niepodległości w perspektywie najwyżej kilkunastu miesięcy. Nieuniknioną konsekwencją procesu będzie wzrost napięcia w Iraku, w tym wysoki stopień ryzyka konfliktu kurdyjsko-irackiego, nieuchronnie angażującego państwa ościenne.
- O ile Republika Turecka od swojego powstania brutalnie zwalczała odśrodkowe ruchy kurdyjskie na swoim terytorium, a w ostatnich latach prowadzi wojnę z Partią

Pracujących Kurdystanu (PKK) i jej przybudówkami na terytorium Turcji i w Syrii, o tyle w ciągu minionej dekady wypracowała sobie doskonałe relacje z KRG. Ankarą stała się faktycznym politycznym protektorem irackiego Kurdystanu, strategicznym partnerem gospodarczym i sojusznikiem w wymiarze militarnym. KRG z kolei stało się najważniejszym partnerem dla Turcji w regionie, m.in. będąc przeciwwagą dla PKK (trwa ostra rywalizacja między PKK a rządzącą KRG Demokratyczną Partią Kurdystanu – PDK), zaporą dla wpływów irańskich w regionie i instrumentem nacisku na Irak. KRG jest ponadto ważnym partnerem gospodarczym – szacunkowa wartość tureckiego eksportu do KRG za rok 2016 wyniosła 5,4 mld USD, przy 7,6 mld dla całego Iraku. Kurdystan iracki jest również potencjalnie istotnym źródłem dywersyfikacji dostaw ropy naftowej i gazu ziemnego. Poważnym wyzwaniem dla dotychczasowej współpracy stało się dopiero kurdyjskie referendum niepodległościowe.

- Referendum w KRG jest źródłem frustracji w Ankarze i niesie dla Turcji szereg poważnych wyzwań. Przede wszystkim znacząco podnosi ryzyko nowego konfliktu na granicy tureckiej i w odniesieniu do jedyne go obszaru, na którym widoczne są pozytywne efekty tureckiego zaangażowania. Tymczasem wojna w Syrii pokazała, że Turcja ma mocno ograniczone możliwości skutecznego rozgrywania konfliktów zbrojnych (zwłaszcza w konfrontacji z Iranem), stąd też krytyka Irbilu i chęć uspokojenia Teheranu i Bagdadu. Kolejnym powodem ostrej reakcji jest chęć zdyscyplinowania Kurdów irackich, których faktyczna samodzielność była dla Turcji niemiłym zaskoczeniem. Decydującym, jak się wydaje, powodem ostrego stanowiska wobec referendum było wyjście naprzeciw nacjonalistycznie nastawionej opinii publicznej w Turcji, nerwowo reagującej na wszelkie ambicje kurdyjskie i uwrażliwionej na sytuację turkmeńskiej mniejszości w Iraku.
- Ostre stanowisko Ankary wobec KRG jest, i zapewne pozostanie w przyszłości, wyłącznie manifestacją polityczną. Spełnienie gróźb oznaczałoby utratę dorobku dziesięciolecia i jedyne go względnie zaufanego partnera w regionie, w praktyce byłoby to zaprzeczeniem dotychczasowej polityki wobec problemu kurdyjskiego, Iraku i Syrii, jeśli nie rezygnacją z aktywnej polityki bliskowschodniej w ogóle (scenariusz mało prawdopodobny). Jednocześnie ostra retoryka jest stałym elementem tureckiej polityki wobec Bliskiego Wschodu, przy czym nie były realizowane liczne, wcześniejsze zapowiedzi np. tureckich interwencji wojskowych czy to w Syrii, czy w Iraku.
- W najbliższym czasie należy spodziewać się kontynuacji ostrej retoryki Ankary wobec KRG, jak też podjęcia kroków dyscyplinujących Irbil. Nie powinny one prowadzić ani do realnego osłabienia KRG, ani do strat dla tureckiego biznesu aktywnego w KRG. Prawdopodobne jest nagłośnienie – podejmowanych regularnie – działań sił tureckich wymierzonych w siły PKK bazujące na terenie KRG, byłyby to jednak akcje *de facto* wspierające władze w Irbilu. Otwartą kwestią pozostaje stosunek Turcji do ewentualnego wybuchu konfliktu zbrojnego w jakikolwiek sposób angażującego KRG – i tu jednak najbardziej prawdopodobne byłoby ostrożne wsparcie dla Kurdów.

Krzysztof Strachota, współpraca Mateusz Chudziak